

lipiec 1980

Polskie Porozumienie Niepodległościowe powstało i działa w kraju od roku 1976. Program PPN ogłoszony został w maju 1976 r. PPN posiada za grono mężów zaufania, gwarantujących autentyczność publikacji. Są nimi: Maria J. Nowicka /Paryż/, Gustaw Herling-Grudziński /Neapol/, prof. Leszek Kołakowski /Oksford/ i prof. Jerzy Lerski /San Francisco/.

Polskie Porozumienie Niepodległościowe ogłasza:

- oświadczenia programowe,
- opracowania zbiorowe Zespołów Problemowych,
- Poradnik Społeczny,
- prace indywidualne wyrażające poglądy ich autorów.

Publikacje PPN są anonimowe lub podpisywane pseudonimami.

Nasz byt państwowy jest dziś w ogromnej mierze zależny od woli ZSRR. Kształt codziennego życia każdego z nas jest w niemałym stopniu określony przez decyzje, które zapadają w Moskwie. Polityka zagraniczna Krenla, zwłaszcza interwencje zbrojne w innych krajach, będą zasadniczo wyznaczać naszą przyszłość. I wydaje się pewne, że ani zmiany ustrojowe w ZSRR, ani odzyskanie przez nią niepodległości nie będzie możliwe bez podstawowych zmian w ZSRR.

Mimo to wszystko - Rosja jest dla nas krajem nieznanym. Slogany o przyjaźni i braterskiej pomocy, którymi jesteśmy karmieni aż do mdłości, przesłaniają fakt, że wiemy o Rosji, Rosjanach i w ogóle całym ZSRR znacznie mniej, niż o krajach Zachodu. To, co się o ZSRR pisze w naszej prasie i mówi w radio i telewizji, to niemalże wyłącznie lukrowane ogólniki.

O codziennym życiu milionów Rosjan nie dowiadujemy się praktycznie nic. I tylko przez zachodnie rozgłoszenie możemy usłyszeć o tych, którzy pojęli wielki i ogromny ryzyko upominania się w ZSRR o prawdę i o poszanowanie dla podstawowych praw człowieka.

Andriej Sacharow, znakomity fizyk, wyróżniony najwyższymi odznaczeniami państwowymi i wielki orędownik godności ludzkiej, rzecznik prześladowanych i krytyk rządowych okrucieństw, laureat pokojowej nagrody Nobla jest wśród tych szlachetnych Rosjan postacią zasłużenie najbardziej znaną. Próby zmuszenia go by milczał nie powiodły się. Rozumny głos Sacharowa dociera do świata nawet z zesłania w niedostępnym mieście Gorki.

Poglądy Sacharowa są na pewno nietypowe dla większości rosyjskiej inteligencji - nie tylko dlatego, że jest człowiekiem wyjątkowo światłym, ale przede wszystkim dlatego, że jak mało kto potrafi wzbić się ponad narodowe rosyjskie uprzedzenia. Należy do tych nielicznych, jak Aleksander Hercen, którzy stanowią chlubę wolnościowej myśli rosyjskiej. Ale dzisiejsza nietypowość może okazać się zwiastunem lepszej przyszłości.

Dlatego też, po tekście poświęconym Aleksandrowi Zinowiewowi /29/, ogłaszamy przekład /z angielskiego/ obszernego listu Sacharowa, opublikowanego na początku czerwca 1980 r. Ogłaszamy jako informację i jako hołd dla Rosjan - przyjaciół wolności. Naszych przyjaciół.

LIST ANDRIEJA SACHAROWA

Niepokoja mnie rozmaite problemy, które chciałbym tu przedyskutować i przedstawić sposób w jaki je widzę stąd, z Gorkiego - z miasta zamkniętego dla cudzoziemców, z głębi Rosji, gdzie żyję pod stałym nadzorem KGB.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych Związek Radziecki wykorzystując swój rosnący potencjał ekonomiczny i technologiczny, przeprowadził gruntowne zmiany w uzbrojeniu i w kierunkach rozwoju przemysłu zbrojeniowego. Nastąpiła wyraźna poprawa jakości i wzrost ilości produkowanych przedtem typów pocisków i broni nuklearnych, oraz całkiem nowych systemów technologii wojskowej: sprzęt transportowy dla największej na świecie armii lądowej, najnowocześniejsze czołgi i samoloty, helikoptery bojowe, urządzenia przeciw-pożarowe, systemy porozumiewania się, łodzie podwodne o napędzie atomowym, szybkie wodoloty, itd.

W światowej równowadze sił nastąpiła poważna zmiana, która wciąż się nasila. Niewątpliwie rozwój nowych technologii i wzrost zbrojeń nie ogranicza się do Związku Radzieckiego. Pod tym względem wszystkie technologicznie rozwinięte kraje wzajemnie oddziałują na siebie pobudzająco. W Stanach Zjednoczonych proces ten przebiega chyba na wyższym poziomie naukowo-technicznym, a to z kolei wywołuje panikę w Związku Radzieckim.

W celu przeprowadzenia właściwej oceny sytuacji należy wziąć pod uwagę specyficzne cechy Związku Radzieckiego - zamkniętego państwa o totalitarnym ustroju, ekonomią nastawioną głównie na cele militarne, i o zcentralizowanym systemie biurokratycznym - które sprawiają, że wzrastająca potęga tego kraju staje się jeszcze bardziej niebezpieczna. W społeczeństwach bardziej demokratycznych każdy krok w dziedzinie zbrojeń podlega publicznej kontroli budżetowej i politycznej. W Związku Radzieckim wszelkie tego typu decyzje podejmowane są przy drzwiach zamkniętych i świat dowiaduje się o nich w chwili, kiedy stają się faktem dokonanym. Co gorsze, to samo odnosi się do polityki zagranicznej, obejmującej sprawy wojny i pokoju.

W tym samym czasie, kiedy następowała zmiana w równowadze sił - ale nie tylko na skutek tej zmiany - miała miejsce ukryta i jawna ekspansja sowiecka w rozmaitych ważnych punktach strategicznych i ekonomicznych świata. W południowo-wschodniej Azji /za pośrednictwem Wietnamu/, w Angoli /za pośrednictwem Kuby/, w Etiopii i Jemenie - aby wymienić tylko niektóre. Inwazja na Afganistan może się okazać nowym i bardziej niebezpiecznym etapem tej ekspansji. Inwazja miała za tło tragedię w Teheranie - i nie wykluczone, że była z nią w jakiś ukryty sposób związana - zaostriżyła napięcia w świecie i zahamowała rozmowy na temat rozbrojenia oraz rozwikłania innych spraw konfliktowych. Co najważniejsze, inwazja uniemożliwiła tymczasowo kongresowi Stanów Zjednoczonych ratyfikację układu Salt II posiadającego tak doniosłe znaczenie dla świata.

Kilka miesięcy wcześniej Związek Radziecki rozpętał w kraju, oraz rozniecił zagranicą, demagogiczną kampanię przeciwko planowanej przez Stany Zjednoczone oraz NATO modernizacji pocisków raketowych w Europie - Związek Radziecki miał już podobną modernizację za sobą - i udaremnił /mam nadzieję, że tylko czasowo/ rozmowy na temat ograniczenia pocisków nuklearnych o średnim zasięgu. Podobnie utknęły rokowania wiedeńskie dotyczące rozbrojenia w Europie i to również głównie z winy Związku Radzieckiego.

Pomimo wszystko wierzę jednak, że sprawy wojny, pokoju i rozbrojenia są tak istotne, iż muszą być traktowane jako mające bezprzeczný priorytet, nawet w warunkach niesprzyjających. Jest absolutnie konieczne, żeby wszystkie dostępne środki do rozwiązania tych problemów zostały użyte, tak aby stworzyć podstawy do dalszych postępów w rokowaniach. Trzeba podjąć wszystkie możliwe kroki, aby uniknąć wojny atomowej, która stanowi najpoważniejsze zagrożenie dla współczesnego świata. Pod tym względem występuje całkowita zbieżność celów wszystkich odpowiedzialnych ludzi na świecie - mam nadzieję i wierzę, że również radzieckich przywódców - mimo ich niebezpiecznej polityki ekspansjonistycznej, cynizmu, dogmatycznych poglądów i braku pewności siebie, który często utrudnia im prowadzenie bardziej realistycznej polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Mam więc nadzieję, że kiedy tylko zelżeją napięcia w stosunkach między

narodziło się wywołane głównie sowiecką inwazją na Afganistan, odzyskać wysiłki zmierzające do podpisania układu Salt II, układu technologicznego i postępowego, który stanowiłby fundament pod Salt III. Mam również nadzieję, że wznowione będą starania dotyczące ograniczenia broni nuklearnych o średnim zasięgu, broni taktycznych a także i "tradycyjnych" w Europie.

Rokowania w sprawie rozbrojenia są możliwe jedynie z pozycji równowagi sił. Państwa zachodnie muszą zrobić wszystko co w ich mocy, aby tę równowagę zachować, albo - pod pewnymi względami - odzyskać i nie paść ofiarą szantażu i demagogii, jak to miało miejsce w przypadku kampanii przeciwko rozmieszczeniu amerykańskich wyrzutni rakietowych w Europie.

Równie ciężkim zagadnieniem jest pokojowe rozwiązanie "gorących" konfliktów. Mimo iż sto cztery państwa potępiły sowiecką inwazję na Afganistan, działania wojenne nadal tam trwają i nie zanoś się na ich zakończenie. Niezmiernie ważne są sankcje ekonomiczne i polityczne: mogą się one przyczynić do wzmocnienia pozycji bardziej odpowiedzialnych i mniej zagnatanych członków politbiura. Szczególnie wskazany jest możliwie najpowszechniejszy bojkot igrzysk olimpijskich. Każdy widz lub sportowiec udziela swoim przyjazdem do Moskwy pośredniego poparcia sowieckiej polityce militarnej.

Jest sprawą podstawowej wagi domaganie się wycofania wojsk sowieckich z Afganistanu. Mam nadzieję, że wycofanie się wojsk będzie możliwe - jeśli nie teraz to może w późniejszym terminie - na zasadzie neutralności Afganistanu zagwarantowanej przez pewną ilość oddziałów Narodów Zjednoczonych, albo jednostek neutralnych państw muzułmańskich, co mogłoby by rozładować sowieckie obawy.

Sowiecki "warunek", że ustać ma zagraniczna interwencja w wewnętrzne sprawy Afganistanu, jest czystą demagogią, jako że żadna taka ingerencja nie istnieje. Ogólnie biorąc propaganda sowiecka prowadzona jest obecnie na poziomie prymitywno-militarnym. Na przykład telewizja pokazuje przekręcone amerykańskie granaty zawierające gaz toksyczny. Na granatach widnieje duży, biały napis "made in USA". Ma to oczywiście na celu uprzedzenie podobnych zarzutów skierowanych przeciwko armii sowieckiej.

Konflikt na Bliskim Wschodzie ciągnie się od dziesiątków lat. Największą nadzieją na jego rozwiązanie jest przyjęcie linii wyznaczonej w Camp David, tak żeby trudności i tragedie przeszłości przestały rzucać cień na przyszłość. Jest niezmiernie ważne, żeby Palestynczycy uznali istnienie Izraela, wyrzekli się terrorystycznych metod działania i przestali być pionkami w rękach tych, którzy ich uzbrajają. Jak dotychczas nic nie wskazuje, żeby się na to zanosilo.

Co do Izraela, to odnoszę wrażenie, że powinien wykazywać większą wstrzemięźliwość, szczególnie w przypadku zasiedlania ziem okupowanych. Konflikt na Bliskim Wschodzie może być rozwiązany jedynie w kontekście ogólnych problemów światowych. Wydaje się zatem, że rola mediacyjna Stanów Zjednoczonych jest niezmiernie ważna.

W listopadzie 1977 napisałem do Leonida I. Breżniewa, Przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, z apelem, aby zapewnić nieprzerwaną dostawę żywności dla głodującej ludności Kambodży, gdzie głód jest następstwem zbrodniczych rządów obalonego reżimu Pol Pota i wojny. Problem ten, podobnie jak i problemy uciekinierów z Wietnamu, Kambodży, Etiopii i innych krajów pozostaje nadal nierozwiązany. Doszły jeszcze obecnie problem uciekinierów z Afganistanu i Kuby. Ratowanie ludzi musi być stawiane na pierwszym miejscu, przed wszelkimi względami militarnymi, politycznymi i prestiżowymi.

W chwili kiedy to piszę świat dowiedział się o nieudanej amerykańskiej próbie uwolnienia zakładników w Teheranie. Uważam, że próba ta była czynem dzielnym i szlachetnym, a została podjęta dopiero wtedy, kiedy okazało się jasne, że władze irańskie nie mają zamiaru z własnej woli zwolnić zakładników, biorąc tym samym na siebie odpowiedzialność za zbrodnię, która stanowi jawne skądśstwo z ustalonych norm międzynarodowego postępowania.

Nie pojmuję w jaki sposób mogło zaistnieć aż tyle trudności technicznych. Poddane są one teraz niewątpliwie starannym badaniom, nie tylko z

punktu widzenia technicznego, ale również i możliwości sabotażu. Powodzenie amerykańskiej misji uwolniłoby świat od świadomości kłopotu. Nikt nie powinien potępiać Stanów Zjednoczonych za to, że misja się nie powiodła. I nikt nie powinien krytykować prezydenta Cartera za utrzymywanie planowanej misji w tajemnicy. Wydaje się, że dyskretna na ten temat była raczej niewystarczająca niż zbyt wielka. Nie było tam miejsca na osobiste ambicje. Ogólnie rzecz biorąc postępowanie prezydenta Cartera podczas tych tragicznych dni zasługuje w moich oczach na szacunek.

Udana misja amerykańska wyeliminowałaby konieczność nałożenia sankcji na Iran i leżałaby w interesie narodu irańskiego. W obecnej sytuacji sankcje stały się nieuniknione, a zatem ważną jest rzeczą ujednolicenie linii postępowania przez kraje zachodnie. Rozwiązanie problemu zakładników obciąża wszystkie państwa, które uważają się za demokracje i którym zależy na utrzymaniu norm obowiązujących w stosunkach międzynarodowych. Nie jest to sprawa wyłącznie amerykańska, ale ogólnie światowa, jak to wykazały nowe akty terroryzmu: skutecznie opanowane zajścia w Bogocie i Londynie.

Cały świat powinien wykazywać zainteresowanie różnymi innymi problemami, których ciężar spoczywa obecnie głównie na Stanach Zjednoczonych: ekonomiczna i technologiczna pomoc krajom rozwijającym się, pomoc dla uchodźców i dla głodujących oraz ogólny opór ekonomiczny, ideologiczny i militarny przeciwko rozprzestrzeniającemu się totalitaryzmowi.

Jedność Zachodu stanowi jeden z zasadniczych warunków bezpieczeństwa światowego - jedność, która wzmocni w tych krajach wolę oporu, doprowadzi ostatecznie do pojednania i zbliżenia się systemów, odwracając tym samym groźbę katastrofy nuklearnej.

W systemie totalitarnym polityka podlega jednemu ośrodkowi, który kontroluje dyplomację, działalność informacyjną i dezinformacyjną w kraju i na granicy, handel zagraniczny, turystykę, wymiany naukową i techniczną, ekonomiczną i wojskową pomoc dla ruchów wyzwoleniczych /słowo, które musi być czasami podawane w cudzysłowie/, politykę zagraniczną satelitów oraz wszelkie formy działalności tajnych. Muszę tu zwrócić uwagę na owe tajne działalności, gdyż łatwo jest zapomnieć o istnieniu czegoś, czego nie widzi się gołym okiem. Na Zachodzie i w krajach rozwijających się niezliczeni ludzie mają z tytułu zajmowanych stanowisk możność popierania wpływów sowieckich oraz ich ekspansyjnych celów.

Niektórzy z nich powodowani są ideami, które zasługują przynajmniej na omówienie. Przecież w Związku Radzieckim, który stanowi ośrodek ideologiczny oraz w Chinach ideologia komunistyczna nie jest całkowitym oszustwem ani całkowitym złudzeniem. Zrodziła się z dążenia do prawdy i sprawiedliwości - podobnie jak inne systemy religijne, etyczne i filozoficzne. Słabość tej ideologii, jej fiasko i degradacja - oczywiście od samego początku - stanowią skomplikowane zjawisko historyczne, naukowe i psychologiczne, wymagające osobnej analizy.

Inni znów to "postępowcy", którzy sądzą, że taka postawa przynosi im korzyść, dodaje prestiżu i zgodna jest z panującą modą.

Trzecia kategoria to ludzie naiwni, źle poinformowani albo zubożeni, którzy zamykają oczy i uszy na gorzką prawdę a chętnie przełykają byle jakie słodkie kłamstwa.

Jest jeszcze i czwarta grupa ludzi, którzy zostali "kupieni" w dosłownym tego słowa znaczeniu, choć nie zawsze za pieniądze. Są wśród nich politycy, biznesmeni, wielu pisarzy i dziennikarzy, doradcy rządowi, dyrektorzy telewizyjni i redaktorzy pism.

/Nie mogę się oprzeć pokusie opisanie pewnego zdarzenia, które przytrafiło się mnie i mojej żonie. Dwu wybitnym i wpływowym naukowcom amerykańskim, którzy przybyli do Związku Radzieckiego na konferencję wręczono koperty z pieniędzmi na wydatki osobiste. Przez uprzejmość i z poczucia zobowiązania nie odmówili przyjęcia tych pieniędzy, które potem z wielkim zakłopotaniem wręczyli nam z prośbą, aby przekazać je naukowcom, którzy znaleźli się bez pracy. Nie wiemy ile podobnych wypadków miało miejsce/.

Oczywiście jest wielu szpiegów, tajnych agentów i organizatorów sabotaży. Tak samo jest w innych krajach, nie tylko w ZSRR, ale system totalitarny stwarza dla nich szczególnie dogodne warunki. Nie można arbitralnie od-

rzucac wysuwanej przez niektórych pisarzy możliwości istnienia pewnych związków między KGB a światowym terroryzmem. Brak jakichkolwiek bezpośrednich dowodów istnienia takich powiązań, oraz obawy przed dalszym pogorszeniem się napięć sprawiają, że rządy państw zachodnich nie mają chęci zanadto wgłębiać się w ten drażliwy problem.

W światowej ofensywie zagrażającej pluralistycznemu Zachodowi reżymy totalitarne mają tę wyższość, że przedstawiają sobą jednolitą siłę. Co może zrobić Zachód żeby stawić opór wyzwaniu? Oczywiście, patrząc na to z perspektywy historycznej, w warunkach pokojowego i unormowanego rozwoju, systemy wolne i pluralistyczne są bardziej żywotne i dynamiczne. A zatem przyszłość należy do pluralizmu i jednoczesnego postępu naukowo-technologicznego.

Przed całym światem stoi jednak teraz groźba ciężkich czasów i ciężkich kataklizmów, jeżeli Zachód i rozwijające się państwa usiłujące znaleźć swoje miejsce w nowoczesnym świecie nie wykażą wystarczającej stanowczości, jedności i konsekwencji w przeciwdziałaniu totalitaryzmowi. Odnosi się to do rządów, do inteligencji, biznesmenów i do wszystkich ludzi. Istotnym jest, żeby wspólne zagrożenie było przez wszystkich w pełni docenione - reszta wówczas ułoży się sama. Pod tym względem wierzę w człowieka Zachodu. Wierzę w jego rozum, praktyczny i sprawny, który jednocześnie stawia sobie wysokie cele. Wierzę w jego dobre intencje i stanowczość.

Ostatnie miesiące upłynęły w cieniu wypadków w Afganistanie i Teheranie. Reakcja Europy, a przynajmniej reakcja początkowa, nie była moim zdaniem ani tak konsekwentna, ani tak jednolita jak powinna być. Napotykać się w prasie wypowiedzi w stylu "Niech Carter sam się o to martwi. To on ma przed sobą wybory prezydenckie. W gruncie rzeczy jest to problem wyłącznie amerykański. My mamy własne kłopoty."

Nie jestem w stanie osądzić w jakim stopniu owe poglądy są rozpowszechnione. Moim zdaniem są one bardzo szkodliwe. Ostatnio pisarz zachodnio-niemiecki Günter Grass, i trzech innych autorów ogłosił oświadczenie w tym duchu. Prasa sowiecka rozkoszuje się możliwością przedrukowania podobnych twierdzeń, wybacząc przy okazji autorom wszystkie ich dawne "grzechy". Nastroje antyamerykańskie pewnych przedstawicieli zachodnio-europejskiej inteligencji byłyby wyłącznie zabawne, gdyby nie były zarazem tak szkodliwe.

Oczywiście Europa ma wiele powodów do dumy, ale przyjmowanie postawy aroganckiej jest z jej strony niewłaściwe. Trudne czasy w jakich żyjemy na to nie zezwalają. Europa powinna iść ramię w ramię z transatlantycką demokracją, która została przez Europę stworzona i która stanowi teraz jej największą nadzieję. Brak jedności jest oczywiście ściśle związany z demokratycznym pluralizmem; ale ten brak jedności jest również wynikiem systematycznego wbijania klinów przez politykę sowiecką - politykę, której Zachód nie potrafi się dostatecznie oprzeć z powodu opieszałości i zaślepienia. Tym nie mniej wydaje mi się, że w wyniku ostatnich kryzysów międzynarodowych nastąpiła korzystna zmiana w postawie Zachodu i krajów rozwijających się. Tylko przyszłość może wykazać, czy mam rację.

Pośród ważnych wydarzeń ostatnich lat należy wymienić tendencje do większego usamodzielnienia się niektórych europejskich partii komunistycznych - choć teraz wydaje się, że partia francuska ogłosiła szybki odwrót. Jeżeli partie europejskie będą konsekwentnie odrzucać dogmatyzm oraz odmawiać bezwarunkowego poparcia linii Moskwy /w takich kwestiach jak np. Afganistan/ i jeżeli przyjmą pewne zasady pluralizmu politycznego może to pociągnąć za sobą daleko idące konsekwencje. Gdyby europejskie partie komunistyczne udzieliły poparcia ruchom demokratycznym, walczącym o przestrzeganie praw człowieka w Związku Radzieckim i w innych państwach komunistycznych, byłby to fakt niezmiernie doniosły.

Jedną z przyczyn osłabienia pozycji Zachodu jest jego uzależnienie od dostaw ropy - "fatalne uzależnienie" jak je określił jeden z przywódców amerykańskich. Geopolityka Związku Radzieckiego jest właśnie wycelowana w ten słaby punkt. W tych warunkach Zachód nie może sobie pozwolić na wyrzucenie się energii nuklearnej, która stwarza możliwość pewnych dyplomatycz-

nych i ekonomicznych manewrów. Sprawa bezpieczeństwa i ryzyko zatrucia środowiska nie powinny mieć wpływu na decyzję podstawową budowania czy też nie budowania siłowni atomowych - tylko na sposób w jaki będą budowane. Rozważając sprawę w kategoriach zatrucia środowiska większe zanieczyszczenie powoduje elektrownia węglowa niż atomowa. Oczywiście należy również rozwijać i inne źródła energii, które mogłyby zastąpić ropę - łącznie z węglem, mimo zastrzeżeń natury ekologicznej. Należy również wprowadzić surowe przepisy dotyczące zużycia energii elektrycznej. Należy dołożyć wszelkich starań, aby rozwinąć produkcję samochodów małolitrażowych, usprawnić transport publiczny, wprowadzić izolację termiczną domów oraz usprawnić techniczne metody konserwacji energii w przemyśle. Zachodni wyborcy muszą się tego domagać od swoich rządów i nie pozwolić, aby problemy te były wykorzystywane przez demagogów dla ich własnych celów.

Obrona praw człowieka stała się ideologią światową, skupiającą wokół siebie rozliczne narody i ludzi o całkowicie rozbieżnych poglądach. Mam dla nich wszystkich ogromnie dużo szacunku; dla Amnesty International za ich starania mające na celu uwolnienie ludzi więzionych za ich poglądy, cenię ich też za ich wystąpienia przeciwko torturom i karze śmierci; dla Międzynarodowej Ligi Obrony Praw Człowieka i dla grup walczących o przestrzeganie tych praw we wschodniej Europie, Chinach i innych krajach, walczących z wielką odwagą i narażonych na poważne represje.

W Związku Radzieckim ruch obrony praw człowieka istnieje w swojej obecnej formie od końca lat sześćdziesiątych. Zapoczątkowała go publikacja anonimowego podziemnego pisma, które zamieszczało w formie kroniki bieżących wydarzeń, bez subiektywnego komentarza, listę przypadków naruszenia praw człowieka. Pomimo poważnych represji pismo jest nadal wydawane i do dnia dzisiejszego ukazały się 54 numery. W ostatnich latach zaczęły się pojawiać apele grupy helsińskiej /utworzonej w Związku Radzieckim w celu kontrolowania przestrzegania postanowień układu helsińskiego z r. 1975 o bezpieczeństwie w Europie/.

Ruch Praw Człowieka nie stawia sobie żadnych celów politycznych i jego członkowie nie ubiegają się o stanowiska polityczne. Walczą jedynie o możliwość uzyskiwania i rozpowszechniania informacji. Jest sprawą istotnej wagi, aby ruch ten ograniczał się wyłącznie do pokojowych metod działania. Jest to jedyna dopuszczalna metoda działania w kraju, który przeszedł przez piekło wojny. Nawoływanie do nowych przewrotów rewolucyjnych albo do interwencji byłoby czynem kryminalnym w niepewnej sytuacji międzynarodowej świata, który zaledwie kilka kroków dzieli od katastrofy termojądrowej.

Członkowie ruchu praw człowieka wypowiadają się jawnie kiedy tylko zachodzą wypadki pogwałcenia tych praw. Przyjęli oni również na siebie zadanie prostowania danych o społeczeństwie lub też o poszczególnych osobach w wypadku, kiedy zostały one zafałszowane przez propagandę. Niosą pomoc rodzinom represjonowanym. Jestem głęboko przekonany o potrzebie ich działalności - jest to ruch o charakterze czysto moralnym, który buduje w umysłach ludzkich podwaliny zmian w kierunku demokracji i pluralizmu. Ma to znaczenie podstawowe i niezmiernie ważne dla całej ludzkości w celu zachowania pokoju światowego.

Świadomość szerokich mas społeczeństwa została zniekształcona przez lata terroru totalitarnego... przez dawne i nowe przesady... przez pokusę względnie dostatniego życia po zniszczeniach, które przeżywało kilka kolejnych pokoleń /"dostatnie życie" jakie mam na myśli odbiega oczywiście daleko od dobrobytu i swobody w jakich żyją robotnicy na Zachodzie lub uprzywilejowane elity w Związku Radzieckim/ ...przez stałą potrzebę "kombinowania", lawirowania i łamania przepisów. Ideologia sowieckiej kulturerii /mam na myśli najgorszy gatunek ludzi, których jednak niestety spotyka się dość często wśród robotników, chłopów i inteligencji/ wyraża się w paru nieskomplikowanych poglądach:

- kult państwa, przejawiający się w rozmaitych formach, uległości wobec władzy, naiwne przekonanie, że życie na Zachodzie jest gorsze niż w ZSRR, wdzięczność rządowi za jego "dobrodziejstwa" połączona ze strachem i obłudą,
- dbanie w pierwszym rzędzie o zapewnienie sobie i rodzinie wygodnego ży-

cia na takim poziomie jak żyją "wszyscy i ni" za pomocą kręteństw, kradzieży tolerowanej przez szefów oraz zakłamania. Istnieją w tej kategorii ludzie, którzy dążą do osiągnięcia lepszego poziomu życia pracą własnych rąk. Tym nie mniej występuje ciągła konieczność lawirowania i posługiwania się kłamstwami.

-- wiara w wyższość narodową, która wśród niektórych Rosjan - i nie tylko Rosjan - przyjmuje ponurą formę histerii zbliżonej do atmosfery panującej podczas pogromów. Często słyszy się podobne uwagi: "Marnujemy nasze pieniądze na te czarne /czy żółte/ mały; karmimy pasożyty", albo "Wszystkiemu winni Żydzi" - albo "Rosjanie", albo "Gruzini", albo "Czuczenki" /obelżywy termin określający mieszkańców Azji Środkowej.

Są to wszystko bardzo niepokojące objawy po 60 latach głoszenia zasady "przyjaźni narodów".

Oficjalnie ideologia komunistyczna ma charakter międzynarodowy, ale w ukryciu rozgrywa uprzedzenia narodowe. Jak dotychczas odbywa się to w dosyć ostrożnej formie i mam nadzieję, że nie dojdzie do gwałtownego rozpętania sił nacjonalistycznych. Ucierpieliśmy dosyć na nienawiści klasowej i nie może być miejsca na ideologię rasistowsko-nacjonalistyczną. Jestem głęboko przekonany, że jest to ideologia niebezpieczna i niszcząca nawet wówczas, kiedy przejawia się w najbardziej ludzkiej /na pierwszy rzut oka/ formie, w wystąpieniach "dysydenckich". Mało jest osób, które brałyby jeszcze na serio slogany o budowie komunizmu, choć był taki czas, kiedy - może na skutek pewnych nieporozumień - slogany komunistyczne odbijały chęć osiągnięcia ogólnoświatowej sprawiedliwości i szczęścia.

Ale propaganda krajowa wykorzystuje intensywnie tragedię II wojny światowej oraz dumę, odczuwaną przez naród z roli jaką odegrał w owych historycznych czasach. Paradoks polega na tym, że jedynie podczas wojny zwykły człowiek miał świadomość swojej wagi i godności w nieludzkim świecie terroru i upokorzenia. Władze usilnie wykorzystują ryzyko następnej wojny oraz istnienie baz amerykańskich wokół naszego państwa. Rozniecana jest wciąż podejrzliwość wobec "imperialistycznych knań".

Dążeniem narodu, który przeszedł przez tyle cierpień i odniósł tyle strat i zniszczeń podczas wojny jest ponad wszystko zachowanie pokoju. Dążenie to jest z gruntu uczciwe, silne i głębokie. Nasze dzisiejsze kierownictwo nie może lekceważyć tej dominującej woli narodu. Chcę wierzyć, że pod tym względem nasi przywódcy są szczerzy i że tam gdzie chodzi o zachowanie pokoju przestają być robotami i stają się ludźmi.

Ale nawet to głębokie pragnienie narodu do zachowania pokoju jest przez władze wykorzystywane i to być może stanowi największe zakłamanie. Pragnieniem tym bowiem usprawiedliwia się wszystkie negatywne przejawy życia w kraju: bałagan w ekonomii, przesadne uzbrojenia, rzekomo "defenzywne" środki stosowane w polityce zagranicznej /Czechosłowacja czy też Afganistan/ oraz brak wolności w naszym zamkniętym społeczeństwie. Te negatywne cechy obejmują również szaleństwa ekologiczne tak jak zniszczenie jeziora Bajkał, zatrucie łąk, pól i zasobów rybnych, zatrucie wody i powietrza.

Ludzie w naszym kraju bez szemrania znoszą braki mięsa, masła i innych produktów - choć prywatnie po domach na to narzekają. Znoszą również nierówności poziomu życia elity i zwykłych obywateli; znoszą samowolę i bezwzględność władz lokalnych; wiedzą o wypadkach bicia i śmierci na posterunkach milicyjnych, ale no ogół zachowują na ten temat milczenie. Nie występują przeciw niesprawiedliwemu traktowaniu dysydentów - czasem się tywręcz cieszą. Milczą na wszystkie tematy związane z polityką zagraniczną.

Kraj, w którym od dziesiątków lat cała produkcja jest w rękach państwa, przeżywa poważne trudności ekonomiczne i społeczne; nie może wytworzyć dotatecznej ilości jedzenia dla wyżywienia swoich obywateli; nie może, bez korzyści płynących z détente, dotrzymać kroku we współczesnym rozwoju nauki i technologii.

Od czasu kiedy napisałem "Mój kraj i świat" /wydany w 1975/ wzrosła przeciętna pensja, ale najwidoczniej koszt utrzymania wzrósł jeszcze bardziej, ponieważ poziom życia nie uległ poprawie. Wychwalana bezpłatna opieka lekarska stale się pogarsza. /Jest ona "bezpłatna", gdyż pensje robotników utrzymywane są na niskim poziomie, a za kosztowne lekarstwa trzeba

płacić samemu. /Nielepsza jest sytuacja w szkolnictwie, szczególnie po wsiach/ Nie udaje się już składać tych wszystkich trudności na karb wojny lub też sporadycznie popełnianych błędów.

Istnieje paląca potrzeba przeprowadzenia reform ekonomicznych, które pozwoliłyby na zwiększenie niezależności przedsiębiorstw i na powstanie mieszanej ekonomii. Potrzebna jest większa swoboda w przepływie informacji, wolna i krytyczna prasa, możliwość podróży zagranicznych, emigracji i wolnego wyboru miejsca zamieszkania w kraju. Na dalszą metę należałoby przypuszczać wprowadzić system wielopartyjny i odebrać partii monopol w dziedzinie ideologii, polityki i gospodarki.

Wszystko to, jakkolwiek oczywiste dla większości ludzi, pozostaje nadal w sferze pobożnych życzeń. Dogmatyczni biurokraci oraz nowi ludzie, którzy wchodzi na ich miejsce - anonimowi cynicy, bywalcy przedsięwzięć w departamentach komitetu centralnego, KGB, w ministerstwach oraz w funkcjonalnych komitetach partyjnych - przekonani, iż droga którą wytyczają jest najbezpieczniejsza z możliwych - popychają kraj do samobójstwa.

Wszystko pozostało bez zmian w dziedzinie rządzenia i ekonomii od czasu systemu utworzonego przez Stalina. Przywódcy kontynuują politykę zubożeniową, przesłaniając ją wypowiedziami o miłości i pokoju. Wtrącają się w miejscach kryzysowych poczynając od Etiopii aż po Afganistan, a czynią to w celu zwiększenia swojego prestiżu, wzmocnienia narodowej potęgi i niebezpieczania, aby broń rdzewiała bezczynnie. Robią nagonkę na dysydentów, przywracając krajowi spokój z epoki "przed-dysydenckiej", jak to określił mój zięć Efrem Jankielewicz. /Jankielewicz, który wyemigrował w 1977 r. prowadzi badania w Instytucie Technologii w Massachusetts/.

W ostatnich dziesięciu lub piętnastu latach nastąpił wzrost pijanstwa, tej najgorszej plagi Związku Radzieckiego. Rząd nieśmiało próbował rozstrzygnąć pół-środków - bardziej w słowach niż czynach - ale bez większych rezultatów. Alkoholizm jest zjawiskiem światowym i nie można go całkowicie przypisywać warunkom życia w naszym kraju. Ale istnieją u nas pewne szczególne okoliczności, które odgrywają rolę zasadniczą.

Wydatki na alkohol zmniejszają dodatkowe możliwości nabywcze społeczeństwa, ale najistotniejszym jest fakt, że alkoholik nie przedstawia sobą żadnej groźby dla rządu. Poza tym picie alkoholu jest jedyną dostępną wolnością i władze nie są aż tak nieroztropne, żeby odebrać ją nie dając nic w zamian. Splatają się tu czynniki ekonomiczne, społeczne i psychologiczne. A rezultat jest następujący: zamiast wytrawnego wina i wysoko-gatunkowej starej wódki władze zalewają rynek tanim winem sztucznie wzmacnianym trującymi chemikaliami, nazywanym popularnie "bormotucha", które w szybkim tempie niszczy zdrowie mężczyzn, kobiet i młodzieży. Zgodnie z zaleceniem "spokojnego" cara Aleksieja Michajłowicza z przed 300 lat: "Nie należy przepędzać zapalczywców z karczm".

Nasze społeczeństwo jest oczywiście w pewnym stopniu zagubione i zastraszone. Ale występuje w nim również świadome okłamywanie samych siebie i egoistyczna ucieczka od trudnych problemów. Slogan "Lud i partia to jedno", który zwisa z co piątego budynku to nie całkiem puste słowa.

Jednakże właśnie spośród zwykłych ludzi wyszli obrońcy praw człowieka, występujący przeciwko zakłamaniu, hipokryzji i przemilczaniu, ludzie, których jedyną bronią stanowią pióra, którzy gotowi są do poświęceń, a przytem pozbawieni bodźca, jakim jest pewność szybkiej skuteczności działania. Powiedzieli, co należało powiedzieć i nie zostaną zapomnieni. Mają po swojej stronie siłę moralną i logikę rozwoju historycznego. Nie mam wątpliwości, że ich działalność będzie kontynuowana w takiej lub innej formie, niezależnie od rozmiarów ruchu. Istotne są nie liczby, ale fakt przełamania psychologicznej bariery milczenia.

Historia rozwija się jednak powoli i według zawiłych praw. Żyjemy w czasach trudnych i przykrych: pogorszenie się napięć międzynarodowych, sowiecki ekspansjonizm, bezwstydną propagandą antyamerykańską, antyzachodnią, antyizraelską, antyegipską i antyintelektualną i groźba dalszego wzrostu napięć.

Wewnątrz kraju mamy okres zaostrzonych represji. Jakże okropną jest myśl, że najszlachetniejsi i najzaczniejsi ludzie, którzy wiele lat życia

poświęcili na obronę rodaków przez publiczne protesty padają teraz ofiarą samowolnych represji.

Czuję się w obowiązku opowiedzenia o niektórych z nich: Tatiana Wielikanowa, matematyczka, matka trojga dzieci, posiadająca też wnuki, uczestniczka walki o prawa człowieka od ponad 12 lat, od samego początku aż do chwili obecnej. Nie interesuje Wielikanowej ani sława ani zaszczyty ani korzyści osobiste; poświęcając znaczną część swego osobistego życia, znajdowała się zawsze w samym centrum batalii: zaangażowana w obronę setek ofiar niesprawiedliwości, przemawiała w ich imieniu, pomagała w każdy dostępny sposób, nie zważając czy przekonania bronionych ludzi zbliżone były do jej własnych czy też nie. Jedyne przedmiot jej zainteresowań to ludzie, padający ofiarą niesprawiedliwości.

Nie robię wyrzutów tym, którzy nie potrafili znieść wielu lat napięć i wycofali się z walki lub nawet sprzeniewierzyli własnym zasadom. Ale właśnie na ich tle widać jak bardzo wielki podziw należy się tej kobiecie.

Drugą osobą, którą wymienię to Malwa Łanda, geolog, aktywny członek grupy helsińskiej, jedna z ochotniczek działających w funduszu opieki nad rodzinami dysydentów, wieloletni przyjaciel więźniów politycznych i ich rodzin, całkowicie oddana walce o sprawiedliwość.

Podobnie jest z Sergiejem Kowalem, utalentowanym biologiem, człowiekiem o jasnym, przenikliwym umyśle, obdarzonym dobrocią, cierpliwością i siłą charakteru. Wszyscy byliśmy mu całkowicie oddani, kiedy był na wolności, a szacunek, którym inni więźniowie otaczali Kowalewa podczas sześciu lat, które spędził w obozie pracy, robił na mnie wielkie wrażenie.

I jeszcze Wiktor Niekipielow, który był gotów dać z siebie wszystko aby pomóc tym, którzy znaleźli się w kłopotach, albo padli ofiarą niesprawiedliwości; wrażliwy poeta, kochający ojciec, dzielny człowiek.

Cały świat zna profesora Jurija Orłowa, fizyka, dzielnego człowieka, zawsze na czele, założyciela grupy helsińskiej.

Równie znanym na świecie jest Anatolij Szczarański, fałszywie oskarżony o szpiegostwo w celu zastraszenia potencjalnych emigrantów żydowskich.

Darzę wielkim szacunkiem utalentowanego pisarza i inwalidę II wojny światowej Mykołę Rudenko; Wiaczesława Bachmina, odważnego i szlachetnego członka komisji badającej nadużycia psychiatrii; Leonarda Ternowskiego, radiobiologa i członka tej samej komisji oraz komitetu przestrzegania ustaw helsińskich w Moskwie, człowieka wyjątkowej dobroci i solidności.

Nasilały się ostatnio represje w stosunku do ludzi wierzących i broniących swoich przekonań. Należy tu odnotować nazwiska duchownych Gleba Jakunina i Dmitrija Dudko, Wiktora Kapitanczuka, Iwa Regelsona, Aleksandra Ogodnikowa, Władimira Foresza. Godne zapamiętania są również nazwiska działaczy religijnych Nikołaja Gorieto i 84-letniego Władimira Szelkowa, który niedawno zmarł w obozie.

Mustafa i Reszat Dżemilew oraz Roland Kadijew, występujący w imieniu Tatarów krymskich, zostali znowu uwięzieni.

Podczas pisania tego artykułu doszła do mnie jeszcze jedna smutna wiadomość: zaaresztowany został Aleksander Ławut, utalentowany matematyk i jeden z weteranów walk o wolność i informację. Znam Ławuta od wielu lat. Jest to człowiek skromny, poważny i łagodny, któremu nigdy nie zależało na ściąganiu na siebie uwagi. Pracował dla innych. Wiele osób, łącznie ze mną, odczuje brak jego dobrego słowa i rady. Wszyscy wymienieni przeze mnie ludzie zostali albo skazani na długoterminowy areszt albo oczekują bezprawnych procesów. Na tych, którzy są na wolności spoczywa obowiązek przemawiania w ich imieniu i w imieniu wielu innych, których tu nie wspominałem.

Moje mieszkanie pilnowane jest dzień i noc przez milicjanta, stojącego przy drzwiach. Nie wpuszcza do mnie nikogo poza członkami rodziny i w drodze wyjątku kilkoma innymi osobami. Mieszka w Gorki pewien mój dawny przyjaciel. Cena jaką płaci za każdą wizytę u nas to wezwanie do KGB na rozmowę. Mieszka w Gorki również pewien fizyk, któremu odmówiono wizy emigracyjnej; on też po każdej u nas bytności wzywany jest do KGB. Poza tym jedyne osoby jakie są do nas dopuszczane to takie, które uzyskały aprobatę KGB. Nie ma w mieszkaniu telefonu. Nawet z poczty nie mogę połączyć się z Mos-

kwa lub Leningradem. Rozmowy są natychmiast przerywane na zlecenie agentów KGB, którzy zawsze za mną chodzą. Otrzymuję niewiele listów, a większość z nich ma charakter "reedukacyjny" lub są po prostu obelżywe. Rzecz dziwna, otrzymuję ten sam rodzaj listów z Zachodu. Nadchodzą jednak również z Zachodu listy życzliwe, za które jestem nadawcom głęboko wdzięczny.

Kiedy odprowadzani na dworzec teściowa, wyjeżdżająca do Moskwy, agenci KGB, z rewolwerami w ręku, usiłowali w sposób ostentacyjny nie dopuścić mnie do wagonu, pokazując tym samym, że wydany mi zakaz wyjazdu poza granice miasta nie jest gołosłowny. W domu, w którym mieszkam, zostało zainstalowane specjalne ze względu na mnie urządzenie zagłuszające odbiór radiowy. Jedyne sposoby w jaki żona i ja możemy słuchać radia to nocny spacer z przenośnym tranzystorowym. Podczas naszego spaceru agenci KGB w naszym mieszkaniu psują maszyną do pisania, magnetofon lub szperają w papierach. Zajmują się pracą naukową, ale odczuwam brak kontaktu z kolegami.

Pod koniec trzeciego miesiąca mego pobytu w Gorkim, w przeddzień przybycia do Moskwy zachodnich naukowców na nieoficjalne seminarium naukowe, KGB zezwoliło moim kolegom z Akademii Nauk na odwiedzenie mnie - a nawet wręcz nakłaniało ich do tego. Jestem wdzięczny tym, którzy przyjechali, dawno już bowiem nie miałem okazji do przedyskutowania nowych naukowych osiągnięć. Podczas ich pobytu zniesiony został posterunek milicji spod moich drzwi i wyłączone urządzenie zagłuszające odbiór radiowy. Kiedy tylko odjechali, obiecując, że wkrótce inni odwiedzą mnie koledzy - wszystko wróciło do dawnego stanu, łącznie z przywróceniem nakazu stawiania się w KGB. Spraw Wewnętrznych do rejestracji.

Z punktu widzenia życia codziennego jestem w znacznie lepszej sytuacji niż moi przyjaciele na zesłaniu, a szczególnie ci, których skazano na obozy pracy lub więzienie. Ale wszystkie zastosowane wobec mnie metody nie posiadają nawet cienia legalności. Stanowią one część ostrej, ogólnokrajowej kampanii przeciw dysydentom, do której należy próba uciszenia mnie i ukatwienia przez to akcji represyjnej wobec innych działaczy.

22 stycznia w Moskwie agenci KGB siłą zabrali mnie do biura zastępcy prokuratora generalnego, Aleksandra Rekunkowa, który poinformował mnie, że wszystkie odznaczenia zostały mi odebrane i że będę zesłany. Prokurator przedstawił mi dekret Najwyższej Rady Państwa, dotyczący jedynie odznaczeń, sprawiając przytem wrażenie, jakoby dekret ów zalecał również zsyłkę. Ale w istocie tak nie było. Dotychczas nie wiem jaki organ rządu lub też kto osobiście zarządził moje zesłanie. Wszystkie moje zapytania spotykają się z milczeniem. W każdym bądź razie decyzja jest nielegalna i sprzeczna z konstytucją. Napisałem dwa listy do Rekunkowa i wysłałem telegram do przewodniczącego KGB Jurija Andropowa domagając się odwołania nielegalnego nakazu zsyłki i zgłaszając gotowość do stawienia się na otwartym procesie.

W ostatnich miesiącach prasa sowiecka wydrukowała wiele artykułów zarzucających mi rozmaite grzechy "śmiertelne": pogardę dla narodu i jego aspiracji, oszczerstwa pod adresem systemu sowieckiego, podniecanie do wyścigu zbrojeń, płaszczenie się przed imperializmem amerykańskim i zdradzanie sekretów wojskowych. Nie będę tu ponownie odpowiadał na te oskarżenia, ponieważ niniejszy artykuł sam w sobie stanowi po części odpowiedź. Wyłożyłem tu po krótko moje stanowisko i jest to moje pierwsze oświadczenie od przybycia do Gorkiego. Cała moja działalność wypływa z chęci zapewnienia wolności i godziwej przyszłości naszemu krajowi i narodowi oraz innym krajom i narodom.

Uważam, że historia wyznaczyła Stany Zjednoczone na kierownicze stanowisko w ruchu zmierzającym do tworzenia się wolnych, pluralistycznych społeczeństw, tak ważnych dla ludzkości. Mam szacunek dla wszystkich naródów za ich wkład w naszą cywilizację i w budowę społeczeństwa przyszłości.

W kwietniu odwiedził Moskwę dawny prezydent nowojorskiej akademii nauk Dr Joel Lebowitz. Wręczył on prezydentowi radzieckiej akademii nauk, Anatolemu Aleksandrowowi, petycję amerykańskich naukowców domagających się zniesienia nakazu zsyłki i zezwolenia mi na powrót do Moskwy lub - gdybym sobie tego życzył - na emigrację na Zachód.

Aleksandrow odpowiedział, że zesłano mnie do Gorkiego dla mojego własnego dobra, ponieważ w Moskwie otaczały mnie jakieś "podejrzane typy", za

pośrednictwem których przeciekały informacje dotyczące sekretów państwowych. Jest to zarzut oburzający. Nigdy nie miałem do czynienia z żadnymi "podejrzanymi typami". Moi przyjaciele są ludźmi uczciwymi i godnymi szacunku i wszyscy są znani funkcjonariuszom KGB. Jeżeli wydane zostały jakieś sekrety państwowe, to wszystkie osoby winne /łącznie ze mną na pierwszym miejscu/ powinny być postawione przed sądem. Ale zarzut wydawania sekretów państwowych jest zwykłym oszczerstwem. Dziwna również była reakcja na domaganie się dla mnie zezwolenia na emigrację: "podpisaliśmy układ o nierozpowszechnianiu broni jądrowych i starannie tego przestrzegamy". Czyżbym był bombą wodorową?

Jestem często wypytywany o swoją gotowość do emigracji. Wydaje mi się, że wszelkie dyskusje w prasie i radiu na ten temat są przedwczesne i wpływają z pogoni za sensacją. Wydaje mi się, że każdy człowiek ma prawo do emigracji i w zasadzie nie wykluczam w tym siebie. Ale nie uważam tego pytania w tej chwili za rzeczowe, ponieważ w moim przypadku decyzja i tak nie zależy ode mnie.

Uważam, że żądanie moich zagranicznych kolegów aby zniesiony został nakaz zsyłki i abym otrzymał zezwolenie na powrót do domu albo wyjazd na Zachód są sprawiedliwe i legalne. Mam do tego prawo nie tylko jako naukowiec ale również jako człowiek. Wdzięczny jestem za okazywane mi zainteresowanie i za jasno sformułowany apel.

Ten artykuł zawiezie do Moskwy moja żona, stały mój pomocnik, który dzieli ze mną zsyłkę i dobrowolnie bierze na siebie ciężki obowiązek podróży tam i z powrotem, utrzymywania kontaktów ze światem zewnętrznym, parania się z rosnącą nienawiścią funkcjonariuszy KGB. Uprzednio moja żona w większym ode mnie stopniu była celem kampanii oszczerstw i insynuacji. Fakt, że ja jestem Rosjaninem a moja żona jest pół-Żydówką był wykorzystywany przez KGB na użytek krajowy.

Ostatnio pojawił się u mojej teściowej jakiś osobnik o 5.30 rano i przedstawił się jako oficer KGB. Ostrzegł on, że jeżeli jej córka /czyli moja żona/ nie zaprzestanie swych podróży między Moskwą a Gorkim i nie przestanie podburzać swóego męża antysowieckimi wypowiedziami, podjęte zostaną pewne kroki. Uprzednio niektórzy z naszych przyjaciół podostawiali już listy o podobnej treści. Za każdym razem kiedy żona wyjeżdża nie wiem czy podróż jej i powrót odbędą się bezpiecznie. Mimo, iż nie jest ona formalnie pod nadzorem jest bardziej ode mnie zagrożona. Zwracam się z gorącą prośbą do wszystkich tych, którzy zabierają głos w moim imieniu, żeby o tym fakcie nie zapominali. Nie wiemy co nas czeka. Naszą jedyną ochroną jest skierowana w naszą stronę uwaga naszych przyjaciół na świecie.

- Ostatnie Publikacje Polskiego Porozumienia Niepodległościowego:
12. Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, grudzień 1977
 13. Stan moralny społeczeństwa PRL /Zespół Problemowy PPN/, grudzień 1977
 14. Prognozy Chochoła /Chochoł/, styczeń 1978
 15. Program dla polskich rodzin /Zespół Problemowy PPN/, styczeń 1978
 16. Program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego /powtórzenie publikacji z maja 1976/, luty 1978
 17. Pijaństwo w Polsce /przedruk - Zespół Problemowy PPN/, marzec 1978
 18. Polska a Niemcy /Zespół Problemowy PPN/, maj 1978
 19. Niemcy, Polacy i inni /Czwórka/, maj 1978
 20. Tradycja niepodległościowa i jej wrogowie /powtórzenie publikacji z marca 1977/, czerwiec 1978
 21. Posłanie Wiciarzy /Antoni Gurnicz/, sierpień 1978
 22. Mieczysław Niedziałkowski /Ignacy Wilczek/, wrzesień 1978
 23. Dwa oblicza Romana Dmowskiego /Krzysztof Chmielewski i Magda Wiśniewska/, październik 1978
 24. Gospodarka na manowcach /Jerzy Barzecki/, październik 1978
 25. 1918-1978 /Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego/, listopad 1978
 26. Odzyskanie niepodległości w 1918 r. /Poradnik Społeczny PPN/, listo-

pad 1978

27. Paradoxy sowietyzacji /Chochoł/, grudzień 1978
28. Rachunek naszych słabości /powtórzenie publikacji z września 1977/, listopad 1978
29. Aleksander Zinowiew - fragment powieści "Swietlana przyszłość", luty 1979
30. Feliks Perl /Ignacy Wilczek/, marzec 1979
31. Co się stało z narodami bałtyckimi? /Andrzej Albert/, marzec 1979
32. Polacy - Żydzi /Zespół Problemowy PPN/, kwiecień 1979
33. Granice posłuszeństwa /Zespół Problemowy PPN/, maj 1979
34. Po co partii potrzebna jest partia /Lwowski/, sierpień 1979
35. Program dla polskich rodzin /powt. publ. ze s... 1978/, wrzesień 1979
36. Polska i Europa /Zespół Problemowy PPN/, listopad 1979
37. Starobielsk czy Dergacze? Drugi Katyń /Antoni R. Rekowski/, styczeń 1980
38. O stosunkach z Niemcami raz jeszcze /Zespół Problemowy PPN/, luty 1980
39. O wyborach do sejmu PRL /Zespół Problemowy PPN/, luty 1980
40. Wschodnie granice Polski /Andrzej Albert/, marzec 1980
41. Szkolnictwo artystyczne w PRL /Zespół Problemowy PPN/, maj 1980
42. Ignacy Daszyński /Stanisław Gran i Ignacy Wilczek/, czerwiec 1980.